

APR ZIEMIA SŁUPSKA

DWUTYGODNIK REGIONALNY

ZIEMIA SŁUPSKA - ZNAJDŹ NAS NA FACEBOOKU

SAMORZĄD



Słupsk ponownie zdobył tytuł „Super Powiat”, zwyciężył w rankingu ZPP w kategorii: „Miast na prawach powiatu” oraz został uhonorowany tytułem „Dobry Polski Samorząd 2012”.

str. 3

WOŚP



Rekordowe Finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Słupsku i Ustce. Mieszkańcy Ziemi Słupskiej nie zawiedli Jurka Owsiaaka.

str. 4

HISTORIA



Tajemnice bazy sterowców w Jezierzycach - cz. II. Wyprawę włoskiego generała Umberto Nobile na Biegun Północny opisuje Tomasz Urbaniak.

str. 12

SPORT



7. Amber Cup, największy halowy turniej piłkarski w naszym kraju odbył się 4 i 5 stycznia br. w słupskiej hali „Gryfia”. Wśród przybyłych gości znaleźli się m.in: Jerzy Dudek i Jacek Krzynówek.

str. 15



Dzieje starego budynku Starostwa przy Wasserstraße (1)

W ubiegłym wieku życie gospodarcze Stolpu nie miało takiego jak dziś rozmachu. Zwykle w Starostwie obok samego Starosty pracowali tylko: sekretarz, kancelista i goniec. Wszyscy urzędowali w kilku wynajętych pokojach, które w latach 60-tych [XIX wieku] znajdowały się zapewne w tzw. Merkelsche Haus przy Blumenstraße. Stamtąd Starostwo przeniosło się do jednego z budynków przy Kleine Auckerstraße (zapewne do Küstersche Haus). Jeszcze później znajdujemy Starostwo przy Töpferstadt 3-4; biuro Urzędu Podatkowego miało siedzibę przy Rynku.

Tzw. Kreisordnung z 1872 roku rozpoczęło nowy rozdział w historii rozwoju władz powiatu. Rozporządzenie to weszło w życie w roku 1874. Ostro rozdzieliło ono sprawy prowadzone przez starostę jako urzędnika państwa i te, którymi zawiadywał on jako ówczesny samorządowiec.

Przekształcenie samorządu spowodowało rozszerzenie pola działania instytucji komunalnych. Np. już w roku 1874 powołano Powiatowy

Urząd d/s Budownictwa, którego głównym zadaniem była rozbudowa istniejącej na terenie Powiatu Słupskiego sieci dróg bitych. Innym szeroko zakrojonym zadaniem było w tamtych czasach meliorowanie gruntów. Ogrom tych zadań powodował konieczność pozyskania dla Starostwa na własność jakiegoś budynku, w którym mogłyby się zbierać wszystkie nici zarządzania powiatem.

28. sierpnia 1876 roku



pan Feige, członek Kreis Ausschussu, zaprosił członków komisji, właściciela ziemskiego Arnolda (z Zirchow), rajcę miejskiego Gehlena i inspektora budowlanego Soenderupa na naradę w sprawie zakupu budynku dla Starostwa.

Rozpatrywano zakup budynku przy Wallstraße 16e należącego do rentiera nazwiskiem Pippow i przynależnej do niego działki. Wówczas budynek ten nosił numer 4 (mieścił się przy Wallstraße, nieopodal Ogrodu Różanego) i należał do doktora Baatza. Cena opiewała na 54,000 marek. Budynek znajdował się w dobrej kondycji; rozsądna była też cena zakupu działki, w której zawarty był roczny czynsz dzierżawny w wysokości 3,390 marek. Zarząd zaproponował Radzie Powiatu zakup rzeczonyj nieruchomości, by tam właśnie umieścić biura Starostwa.

Cały ten plan wziął jednak w łeb, bowiem radny powiatowy Arnold (z Zirchow) stwierdził, że koszty przedsięwzięcia wyraźnie wzrosną, gdyż konieczna będzie odpowiednia adaptacja budynku.

Powątpiewano też w solidność konstrukcji. W rezultacie Rada Powiatu na posiedzeniu w dniu 5. sierpnia 1876 roku odrzuciła przedsta-

wioną jej propozycję zakupu dla Starostwa nieruchomości pana Pippowa.

Tymczasem problem odpowiedniego budynku dla władz powiatowych w Stolpie stawał się coraz bardziej palący, bowiem należało wreszcie ulokować biura Starostwa i Rady Powiatu w jednym miejscu. Dotąd Landraci urzędowali wraz z biurami w rozmaitych budynkach wynajętych, także sam Zarząd Powiatu i Powiatowa Kasa Oszczędności wędrowały od budynku do budynku. Sesje Rady i zebrania wyborcze musiały odbywać się najpierw w sali oficerskiego kasyna przed Nową Bramą, potem zaś w Kaufmanns-Wallhausie i w Preußen-Hof. Prowadziło to do niedogodności. Jak oświadczył wtedy Starosta von Puttkamer:

To sytuacja niegodna powiatu Stolp!

Wypowiedział to Starosta podczas jednego z zebrania Rady, a chodziło o brak odpowiedniego budynku. Podział obu biur utrudniał życie. Przewodniczącemu Zarządu, szczególnie wtedy, gdy chodziło o sprawy komunalne. Za każdym razem musiano przenosić potrzebne akta z jednego biura do drugie-

go, przechodząc przy tej okazji przez ulicę. Przede wszystkim jednak chodziło o to, że biuro sprawujące zarząd nad sprawami komunalnymi mieściło się w budynku zwyczajnie złym, nieprzystosowanym i bardzo drogim. Były to pomieszczenia nad dzisiejszym sklepem Feldmanna; jedyną zaletą całej tej lokalizacji było to, że sklep ów mieścił się w Rynku. Na wynajęte piętro wiodły jedynie drewniane schody wątpliwej solidności. W pomieszczeniach poniżej znajdował się wielki skład wyrobów wełnianych, dosłownie pełen bardzo łatwopalnych materiałów. W razie jakiegoż pożaru aktom i sprzętom biur Zarządu groziło po prostu zniszczenie.

Okazja nabycia odpowiedniego budynku za rozsądną cenę nadarzyła się wreszcie w roku 1888. Zarząd skwapliwie z okazji skorzystał i zaproponował Radzie nieruchomość zakupić. Mieściła się ona przy Wasserstraße nr 8 (jej właścicielem był wówczas rentier Karl Schweder z Rügenwalde; dziś należy ona do adwokata, dra Panthena) i zdaniem komisji oceniającej przedmiot przyszłego zakupu była dostatecznie obszerna, by pomieścić mieszkania dla Starosty, dla sekretarza Zarządu Powiatu i dla

posłańca, a także biura Starosty i Zarządu Powiatu, powiatową Kasę Oszczędności, niezbędne pomieszczenia gospodarcze itp. Niczego nie musiano adaptować. W budynku znajdowała się nawet sala odpowiednia dla posiedzeń Rady. Ta ostatnia przystała na przedstawioną przez Zarząd propozycję, po czym zawarto z panem Schwederem stosowną umowę kupna i sprzedaży. Cena zakupu opiewała na 57,000 marek; hipotekę, zarejestrowaną w Miejskiej Kasie Oszczędności w Rügenwalde i wynoszącą 30,000 marek, przejął Powiat. Resztę kwoty zakupu w wysokości 27,000 marek, wypłacono gotówką. Odpowiedniego zapisu w stosownej księdze dokonano 1. października 1888 roku i od tego czasu po raz pierwszy w swej historii Powiat Stolp stał się zbiorowym właścicielem administracyjnego budynku.

Historia budynku Starostwa Powiatu Ziemskiego Stolp-in-Pommern

(Wkładka do „Zeitung für Ostpommern“, N-ry 8 + 9; 933) Kurt Knorr (swego czasu ze Stolpu-i. P.)

Z niemieckiego przełożył wmw ze Słupska, z zachowaniem ówczesnych, tj. niemieckich nazw (wszystkie przypisy tłumacza)

Fot. archiwum Tomasza Urbaniaka



Super Słupsk

Związek Powiatów Polskich opublikował wyniki swojego ogólnopolskiego rankingu samorządów. Słupsk po raz czwarty z rzędu zdobył tytuł „Super Powiat”. Ponadto w rankingu za 2012 rok, Słupsk zwyciężył w kategorii „Miast na prawach powiatu” oraz został uhonorowany tytułem „Dobry Polski Samorząd 2012”.

- Ogólnopolski Ranking Związku Powiatów Polskich to jedyny w Polsce tego rodzaju ranking samorządów zarządzany na bieżąco przez ekspertów w trybie on-line. Celem przedsięwzięcia jest wyłonienie i nagrodzenie najlepszych gmin miejskich i miejsko-wiejskich w kraju, promowanie ich w skali kraju, a także integracja mieszkańców i środowisk samorządowych - informuje Dawid Zielkowski, rzecznik prasowy Prezydenta Miasta Słupska.

źródło: UM Słupsk, MS



DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA SŁUPSKA W RANKINGU ZPP:

2004 – 4 miejsce 785 pkt.
2005 – 2 miejsce 1.489 pkt.
2006 – 1 miejsce 2.817 pkt.
2007 – 1 miejsce 2.848 pkt.
2008 – 3 miejsce 3.022 pkt.
2009 – 3 miejsce - SUPER POWIAT – 15.896 pkt.
2010 – 4 miejsce - SUPER POWIAT – 30.088 pkt.
2011 – 2 miejsce - SUPER POWIAT – 38 708 pkt.
2012 – 1 miejsce - SUPER POWIAT
i tytuł DOBRY POLSKI SAMORZĄD 2012

Miejski Newsletter

Informujemy, że 10 stycznia br. na oficjalnej stronie internetowej Słupska uruchomiony został „Newsletter UM Słupsk”.

Usługa ta za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail umożliwia wszystkim zarejestrowanym osobom automatyczne otrzymywanie treści kolejnych edycji newslettera, który będzie zawierał informacje o najważniejszych wydarzeniach publikowanych na stronie www.slupsk.pl. Założeniem wydawcy newslettera jest, aby stał się on dla słupszczan źródłem informacji o wydarzeniach kulturalnych i sportowych, które odbywają się w naszym mieście. Newsletter Miejski ma pomóc w zaplanowaniu wolnego czasu, dlatego ukazywać będzie się co tydzień w

czwartek. Dzięki temu jego odbiorcy będą mieli czas aby ocenić jakie wydarzenia nadchodzącego weekendu i tygodnia są dla nich najciekawsze. Oprócz informacji ze sfery kultury i sportu w newsletterze powstaje ma „Strefę biznesu”, w której publikowane będą najważniejsze informacje o zmianach w prawie miejscowym, działaniach władz samorządowych i inicjatywach kierowanych przede wszystkim do przedsiębiorców.

Zachęcamy wszystkich do subskrypcji Miejskiego Newslettera, której można dokonać poprzez stronę internetową www.slupsk.pl. Bądź bezpośrednio pod linkiem <http://www.slupsk.pl/kontakt/newsletter/>

Usługa „Newsletter UM Słupsk” świadczona jest wyłącznie dla zarejestrowanych osób. Korzystanie z usługi „Newsletter UM Słupsk” jest bezpłatne, dobrowolne i bezterminowe.

MS

REDAKCJA

Urząd Miejski w Słupsku. Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, pokoje: 100, 101, 103, telefon: (59) 848 84 41, (59) 848 84 52, (59) 848 84 48, (59) 848 83 25, fax: (59) 848 83 41, (59) 848 83 25
Rzecznik Prasowy. Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, pokój: 100. Kontakt: telefon (59) 848 83 62, (59) 848 84 42, fax (59) 848 84 42, gsm 693 393 919, e-mail: rzecznik@um.slupsk.pl

Współpraca z jazzmenką

Grażyna Auguścik - wybitna polska wokalistka jazzowa wywodząca się ze Słupska - podczas spotkania z Maciejem Kobylińskim, prezydentem Słupska przedstawiła propozycje współpracy z naszym miastem na najbliższe dwa lata.

Do spotkania doszło 9 stycznia br. roku w gabinecie prezydenta. Maciej Kobyliński był mile zaskoczony pomysłami Grażyny Auguścik, których do momentu sfinalizowania i rzeczywistego wcielenia w życie słupski magistrat nie zdradza. Z całą pewnością będzie to nie lada gratka dla miłośników twórczości artystki.

Przypomnijmy, że w listopadzie 2011 roku Grażyna Auguścik, przed koncertem promującym jej płytę pt.: „The Beatles Nova”, otrzymała dwa najważniejsze słupskie wyróżnienia: Nagrodę Prezydenta Miasta Słupska oraz Medal Pamiątkowy „Za Zasługi dla Miasta Słupska”. Z kolei w listopadzie ub.r. Grażyna Auguścik zaprezentowała swój najnowszy projekt muzyczny, płytę pt.: „Man behind the sun. Song of Nick Drake”. Grażyna Auguścik urodziła się w Słupsku, ale od lat mieszka i tworzy w Chicago w USA.

MNW



CASTING!

Zapraszamy dziewczęta
w wieku 15 - 24 lat
na casting
do regionalnych wyborów
**MISS POLSKI
Ziemi Pomorskiej
2013**

Casting odbędzie się
20.01.2013
o godz. 16.00
w Parku Wodnym
w Redzikowie

W celu otrzymania
ankiety zgłoszeniowej
należy wysłać e-mail na adres
biuro.impresario@wp.pl oraz okis_globino@op.pl

Więcej informacji udzieli Główny Doradca Kultury Ciepła Słupsk
pod numerem telefonu (059) 847 10 93 lub na stronie internetowej www.gk.slupsk.pl

Rekordowa zbiórka



Ponad 100 tys. zł zebrali słupszczanie na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w 2013 roku. Jest to najwyższa kwota osiągnięta dotychczas podczas Finału WOŚP w Słupsku.

Na sumę tę złożyły się m.in. pieniądze uzyskane z licytacji piłki FC Barcelona z podpisami aktualnych piłkarzy tego klubu, ze stosownym certyfikatem potwierdzającym autentyczność futbolówki, którą za 4.200 zł kupił w czasie 7. Ambr Cup Stanisław Zieliński z firmy Lamipopol. Licytację poprowadził znany dziennikarz sportowy i prezenter telewizyjny Mateusz Borek (dziękujemy).

W czasie 21. Finału

WOŚP w Słupsku nie zabrakło ulicznej kwesty z udziałem ponad 250 wolontariuszy, którym towarzyszyli słuchacze Szkoły Policji oraz liczni koncerty i imprezy towarzyszące, w tym zawodów pływackich, turnieju tenisa stołowego, rodzinnych warsztatów plastycznych, pokazów ekstremalnej jazdy na rowerach, walk rycerskich, Mikołajkowego Rajdu Rowcowego z WOŚP, I Słupskiego Biegu WOŚP itp. W Słup-

skim Ośrodku Kultury zorganizowano specjalny koncert zgodnie z tegorocznym celem WOŚP – „dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów”. Tytułem i intencją koncertu była „Integracja”. Na scenie wystąpili: Chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Natalia Gąsior, Wiktoria Brych, Bartek Piwowarczyk, Agnieszka Mazur, Katarzyna Wiktorska, Andrzej Chrzanowski, Aleksandra Hulecka, Mateusz Stefański Band, Dyfuzja, Far away, Heardquake, H.Lucyna, Zero i Karcer.

Natomiast finał słupskich działań w ramach 21. Finału WOŚP odbył się w Centrum Handlowym „Jantar”. Tam także zorganizowano: występy artystyczne, koncerty, licytację darów słupszczyń i orkiestrowych gadżetów. Obyły się również wybory Miss Wybrzeża WOŚP. Zwieńczeniem działań był pokaz sztucznych ogni w ramach „ŚWIATEŁKA DO NIEBA”. Całość poprowadzili niezawodni: Piotr Kozłowski i Marek Rogala. Wśród kwestujących na terenie C.H. „Jantar” znalazł się m.in. Andrzej Kaczmarczyk, zastępca prezydenta Słupska.

Słupski Sztab WOŚP kieruje serdeczne podziękowania do wszystkich współorganizatorów i sponsorów XXI Finału, do wolontariuszy WOŚP i wszystkich darczyńców. Kwota przeliczona przez pracowników Banku PEKAO SA o godz. 24.00 w dniu 13 stycznia br. to: 109.041,96 zł !!! Suma ta nie jest jednak ostateczna.

Z kolei w Ustce tradycyjnie organizatorem Finału WOŚP był tamtejszy Dom Kultury. Na ulice miasta wyruszyło około 100 wolontariuszy, wspieranych przez żoł-



nierzy Narodowych Sił Rezerwowych i funkcjonariusze Policji. Odbył się także koncert Ustka dla WOŚP, podczas którego wystąpiły lokalne zespoły i soliści. W trakcie koncertu licytowaliśmy gadżety WOŚP oraz przedmioty ofiarowane przez ustczan na rzecz Fundacji. Ustczanom udało się zgromadzić sumę większą niż w roku poprzednim, tj. 35.402,45 zł.





XI Charytatywny Bal Prezydencki

2 lutego br. już po raz jedenasty odbędzie się Charytatywny Bal Prezydenta Miasta Słupska, który tradycyjnie zorganizowany zostanie w salach reprezentacyjnych ratusza. Tym razem, decyzją pomysłodawcy i organizatora - Macieja Kobylińskiego, fundusze uzyskane z imprezy przeznaczone zostaną na rzecz dzieci z rodzin ubogich z terenu Słupska.

Myślą przewodnią balu będą słowa Algernona Charlesa Swinburna: „Tam, gdzie nie ma dzieci, brakuje nieba”. Tym razem impreza odbędzie się w scenerii zimowej, przypominającej zamek Królowej Śniegu. Tradycyjnie zorganizowanych zostanie szereg licytacji. Zapewne największym zainteresowaniem - jak co roku - cieszyć się będzie figurka Bursztynowego Niedźwiadka Szczęścia, która osiąga największe kwoty na Charytatywnych Ba-

lach Prezydenta Miasta Słupska. W ubiegłym roku szczęśliwym posiadaczem statuetki został słupski biznesmen Bronisław Bajcar, który przeznaczył na nią 25 tysięcy złotych. Ten wyjątkowy talizman jest już trzecim Niedźwiadkiem Szczęścia w kolekcji Bronisława Bajcara.

Do tej pory, w czasie dziesięciu edycji balów, dzięki setkom osób uczestniczących w licytacjach, a także dzięki darowiznom od osób i firm ze-

brano na różne cele charytatywne 500.000 zł. Pieniądze te zostały przeznaczone na pomoc osobom chorym i potrzebującym, posłużyły sfinansowaniu zakupu sprzętu endoskopowego do słupskiego szpitala, wsparły działalność Hospicjum Miłosierdzia Bożego, Stowarzyszenia Chorych na Stwardnienie Rozsiane, Domu Interwencji Kryzysowej, Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Autyzm”, Fundacji dla Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja”. Udało się także doposażyć Świetlicę dla Dzieci Niewidomych, działającą przy Polskim Związku Niewidomych oraz sfinansować szczepionki przeciwko wirusowi HPV. Zebranie tak dużej kwoty nie byłoby możliwe, gdyby nie wspaniali, hojni Goście biorący udział w licytacjach oraz Darczyńcy.

Przedmioty na licytację

przekazują znane osobistości ze świata biznesu, kultury, sportu i polityki. Wśród dotychczasowych darczyńców znaleźli się m.in.: śp. Lech Kaczyński, prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, prezydent RP, Bronisław Komorowski, prezydent RP, Donald Tusk, premier RP, Jerzy Buzek, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Leszek Miller, premier RP, Jarosław Kaczyński, premier RP, Janusz Palikot, poseł na Sejm RP oraz inni posłowie i senatorowie.

Zebrane pieniądze nie pochodzą jednak tylko z licytacji. Bawiące się na balu pary wykupują zaproszenia i dodatkowo wpłacają datki na specjalnie utworzone konto. Charytatywny Bal Prezydenta Miasta Słupska jest organizowany przy pomocy Rotary Club Słupsk.

MS



Weronika Pawłowska Miss Wybrzeża WOŚP



13. stycznia br. odbył się już 21. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Był jednak pierwszym, w który mogła się zaangażować Młodzieżowa Rada Miasta Słupska. Młodzi radni zorganizowali Wybory Miss Wybrzeża Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Finał konkursu odbył się w Centrum Handlowym „Jantar”.

O tytuł najpiękniejszej walczyło osiem kandydatek. Co skłoniło je do wzięcia udziału w takim przedsięwzięciu? – Przede wszystkim możliwość włączenia się w działania fundacji Jurka Owsiaaka – stwierdzały zgodnie pretendenci do tytułu.

Tuż po godzinie 18:00 wiceprezydent Andrzej Kaczmarczyk przedstawił wyniki. Miss Wybrzeża WOŚP została

Weronika Pawłowska, 18-latką ze Słupska. Natomiast I Vice Miss Justyna Matyszevska, a II Vice Miss Karolina Krajewska.

Przedstawiciele Młodzieżowej Rady Miasta Słupska nie ukrywają, że chcieliby, aby Wybory Miss Wybrzeża WOŚP na stałe weszły do styczniowego kalendarza słupskich imprez.

<http://mrm.slupsk.pl>



Weronika Pawłowska,
miss wybrzeża WOŚP



Gratulacje od Andrzeja Kaczmarczyka, wiceprezydenta Słupska

Pod batutą Górnego

Zapraszamy na wyjątkowy koncert karnawałowy pt. „Brzydula i rudzielec”. W programie usłyszeć będzie można przeboje z Kabaretu Starszych Panów oraz z repertuaru Sławy Przybylskiej, Kaliny Jędrusik, Marka Grechuty i innych polskich oraz obcych wykonawców.

Wykonają je Katarzyna Jamróz oraz Przemysław Branny, a towarzyszyć im będzie orkiestra Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” pod batutą Zbigniewa Górnego.

Na koncert odbędzie się 18. stycznia (piątek) o godz.: 19:00 w siedzibie Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku. Bilety: 50 zł. Więcej na: www.filharmonia.sinfoniabaltica.pl

„Od Piaf do Garou”

Zapraszamy na to recital Michała Bajora promujący nowy podwójny album artysty z piosenkami francuskimi (siedemnasta płyta w karierze fonograficznej). O taką płytę i taki koncert publiczność prosiła wykonawcę od wielu lat.

Bajor wychował się na piosenkach znad Sekwany. W roku 1984 Wojciech Młynarski zaprosił aktora do udziału w spektaklu muzycznym pt. „Brel” w warszawskim Teatrze Ateneum. Po tym spektaklu Michał Bajor został okrzyknięty przez publiczność i krytykę następcą takich bardów francuskich, jak Charles Aznavour, czy Gilbert Beaud. Od tego momentu poświęcił się prawie całkowicie karierze związanej z muzyką. Od 25 lat piszą dla niego najlepsi polscy kompozytorzy i autorzy tekstów, a piosenek, które wykonuje, jest już kilkadziesiąt.

Artysta zaśpiewa utwory z repertuaru takich znakomitości muzycznych, jak Edith Piaf, Charles Aznavour, Yves Montand, Gilbert Beaud czy Garou. Wszystkie w tłumaczeniu Wojciecha Młynarskiego i aranżacjach Wojciecha Borkowskiego. Wokalista opowie także historie związane z wykonawcami i śpiewanymi piosenkami. Towarzyszyć mu będzie kilkusobowy zespół muzyczny.

Koncert odbędzie się 26 stycznia o godzinie 18.00. w siedzibie Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica”. Bilety w cenie 65 zł.

Wystawa prac fotograficznych



Niezwykłe, surrealistyczne obrazy, pełne swoistej tajemnicy, która nurtuje i nie pozwala o sobie zapomnieć. W oczywisty sposób niezręczyste, a jednak wykonane z realistyczną precyzją, nieprawdopodobną wręcz dbałością o detal. Cykl zdjęć podobnych tematyką i techniką, lecz każde stanowi osobny, sekretny świat, rządzący się odrębnymi prawami. Wciągają widza w subtelny grę zauroczenia, lęku i pragnienia odpowiedzi.

Tak najkrócej można opisać zdjęcia, które od 11 stycznia br., prezentowane są w Słupskim Ośrodku Kultury.

Dariusz Klimczak to artysta związany z naszym regionem. Choć urodził się w Sieradzu, od kilku lat mieszka niedaleko Głowczyc. Jest absolwentem Liceum Plastycznego w Zduńskiej Woli. Fotografiami zajmuje się już od blisko 25 lat. Parał się też dziennikarstwem, malarstwem,

aforystyką. Wcześniej związany z wieloma czasopismami obecnie pracuje, jako „wolny strzelec”.

Jest laureatem wielu nagród na polskich i międzynarodowych konkursach fotograficznych, jego zdjęcia stale ozdabiają okładki i łamy czasopism na całym świecie. Prace Dariusza Klimczaka prezentowane były dotychczas na kilkunastu wystawach indywidualnych i zbiorowych.

W swoich zdjęciach, które sam nazywa „fotomanipulacjami”, poszukuje uniwersalnych symboli i metafor. Preferuje nastrojowe, czarno-białe obrazy w kwadratowych kadrach, choć zdarza mu się sięgać po kolor. Jego intencją jest zmuszenie widza do refleksji, poruszenie go, wywołanie uśmiechu. Wystawa będzie czynna do 22 lutego 2013 r.

SOK

Nie tylko dla najmłodszych

Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” zaprasza do swojej siedziby na spektakl pt. „Jaś i Małgosia”, który odbędzie się już w najbliższą sobotę, tj 19 stycznia br. o godz. 11:00. Okazja do obejrzenia spektaklu jest tym większa, że tego dnia Babcię i Dziadkowie mają wstęp wolny!! Teatr zaprasza całą rodzinę.

Barwną i zabawną dekorację oraz lalki i kostiumy zaprojektował Jan Zieliński utalentowany, wielokrotnie nagradzany na festiwalach teatralnych scenograf z Łodzi. Muzykę do piosenek skompo-

nował od lat zaprzyjaźniony z „Tęczą” Jerzy Stachurski.

Spektakl trwa bez przerwy 45 minut i gwarantuje w

tym czasie moc emocji oraz artystycznych przeżyć dla dzieci w wieku 3-10 lat.

MS



Doczekać Końca Dnia

20 stycznia br. o godzinie 18:00 w siedzibie Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” wystąpi Kabaret DKD, który rozśmiesza swoją publiczność już od ponad 20 lat.

Ich koncerty bawią do łez, pozostawiając niezapomniane wrażenia. Grzegorz Gurłacz, Dariusz Gatniejwski i Przemysław Osiński zaprezentują swój najnowszy program pt Bez cenzury. Gościnnie wystąpi wokalistka Anna Chodyna. Bilety w cenie 30/25 zł do nabycia w kasie Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica”.



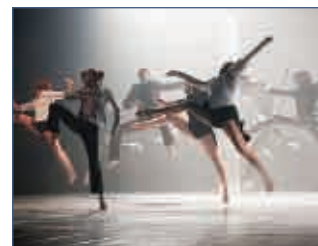
Wiosna i Jesień tanecznie

25 stycznia br. o godzinie 19:00 słupskiej publiczności w Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” zaprezentuje się Polski Teatr Tańca z Poznania. Tym razem będzie można zobaczyć najnowszą choreografię Ewy Wycichowskiej - dyrektor PTT - pn. Wiosna - Effatha oraz Jesień - Nuembir Jacka Przybyłowicza.

W spektaklu „Wiosna-Effatha” Ewy Wycichowskiej nie dzieje się przez przypadek. Jego siła leży jednak gdzie indziej: cykliczność odwiecznych rytuałów, odegrana z pasją przez tancerzy, pozostawia widza z fundamentalnym pytaniem o granice ludzkiej wrażliwości i duchowości.

Najnowsza choreografia Ewy Wycichowskiej w niezwykle sposób wpisała się w czas oczekiwania na duchowe i fizyczne odrodzenie. Wyrafinowana w swojej prostocie, czytelna w formie i przesłaniu, a jednocześnie wielopłaszczyznowa „Wiosna - Effatha” na pierwszy rzut oka dotyka najbardziej organicznych aspektów życia. Jednak tancerze, opowiadając nam o rodzeniu się i umieraniu, snują jednocześnie opowieść o ścieraniu się dobra i zła. Przypominają, że w przyrodzie tkwi niewytłumaczalny potencjał podnoszenia się po upadku.

„Jesień - Nuembir” to trzecia po „Naszyjniku gołębic” i „Barocco” realizacja Jacka Przybyłowicza w Polskim Teatrze Tańca. Artysta przez wiele lat związany z Kibbutz Contemporary Dance Company konsekwentnie penetruje relacje międzykulturowe w zderzeniu z językiem tańca współczesnego i tradycją muzyczną, zarówno o genezie klasycznej, jak i etnicznej. Inspiracją do spektaklu „Jesień - Nuembir” jest obrzędowość plemion berberyjskich zamieszkujących góry Atlasu. Nuembir to znaczy listopad, symboliczny czas przemijania, który w koncepcji Jacka Przybyłowicza odnosi się także (a może przede wszystkim) do jesieni życia człowieka, tancerza.... Bilety: 30/25 zł



Kulig integracyjny

... ze Słupska aż hen, po Smołdzino („serce” Słowińskiego Parku Narodowego) rekomendowaliśmy naszym Czytelnikom - jako patroni medialni przedsięwzięć Zarządu Regionu PTTK - już w poprzednim numerze Ziemi Słupskiej. Przypomnimy więc dzisiaj podstawowe informacje.

26 bm. (w przypadku zbyt kapryśnej lub wręcz zawodnej aury-2.II). Organizator imprezy - lokalne Koło Przewodników Tere-nowych PTTK- zaprasza do udziału w niej także członków innych kół (szkolnych i zakładowych) oraz ... zwykłych hobbistów ruchu przewodnickiego. Eskapada będzie dwudniowa z tradycyjnym ogniskiem, „regeneracją sił” ciepłymi napojami (?) po drodze, wieczorowo- nocnymi „tańcami i swawolami” oraz, rzecz jasna, noclegiem w hotelu turystycznym w wolnych od „rozrywkowych zajęć” chwilach.

Wszystko, petetekowskim zwyczajem, za symboliczną wprost odpłatnością. Gdzie? W Oddziale Regionalnym PTTK przy Szarych Szeregów 1, u przyjmującej zgłoszenia (tylko do 24 bm.!) Angeliki Zyskowskiej. Tel. 59 842 29 02 lub 59 842 50 12.

JRL

Zwycięska Le



4 i 5 stycznia br. w Słupsku odbył się 7. Amber Cup - największa i najsilniej obsadzona halowa impreza piłkarska w naszym kraju. Triumfowała Lechia Gdańsk, która w meczu finałowym Turnieju Gwiazd pokonała po rzutach karnych zespół Puma Team 2:1. W normalnym czasie gry było 2:2. Decydującego gola strzelił Oktawian Skrzecz z Lechii, który został wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju. W spotkaniu o trzecie miejsce Motor Lublin wygrał z Górnikiem Zabrze - również po rzutach karnych - 5:4. Z kolei w Ogólnopolskim Turnieju Kwalifikacyjnym do Turnieju Gwiazd spośród dwudziestu czterech ze-



echia Gdańsk

7. Amber Cup był oficjalnym pożegnaniem z zawodową piłką nożną Pawła Kryszalowicza. Wybitnego piłkarza ze Słupska, uczestnika XVII Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2002 roku, które zostały rozegrane w Korei Południowej i Japonii (gol w meczu z USA). W związku z benefisem zorganizowano spotkanie, w którym drużyna złożona z przyjaciół Paw-

ła Kryszalowicza pokonała Reprezentację Artystów Polskich 3:1. W zespole „Kryszal” zagraли m.in.: Jerzy Dudek, Jacek Krzynówek i Arkadiusz Bąk. O artystyczną oprawę imprezy zadbał m.in.: Aleksandra, Liber i Rafał Brzozowski.

Od siedmiu lat dzięki Amber Cup Słupsk staje się w styczniu zimową stolicą polskiego futbolu. Głównym

celem imprezy jest promocja naszego miasta (transmisja na żywo w telewizji Orange sport oraz relacje w innych mediach), piłki nożnej oraz dobra zabawa skierowana do całych rodzin. Na kolejne edycje Amber Cup do Słupska przyjeżdżają nie tylko gwiazdy polskiego futbolu, ale także kina, telewizji i estrady. Dzięki temu hala „Gryfia”, która jest are-

ną zmagania, wypełnia się po brzegi nie tylko kibicami piłki nożnej.

Partnerami 7. Amber Cup byli: Miasto Słupsk, PZPN, PUMA, Pomorski ZPN, Orange sport, Dolina Charlotty Resort&SPA, UNISSET, STIGA, STIKAR, Baltic Football School, DECATHLON, CITROEN, KIA.

APR





Zlewej wójt Gminy Damnica
Grzegorz Jaworski



Okno na Europę z pozoru tylko maleńkie

W unijnym słownictwie akcja, o której będzie mowa, nosi krypto – nazwę Comenius. Jej zamiennik stanowi niekiedy (dla mało wtajemniczonych) bardziej z pewnością komunikatywny skrót myślowy „czeski Sokrates”. Wracając ad rem. Co lub kto kryje się w pierwszym wspomnianym hasle programowym? W encyklopedycznym skrócie: Jan Amos Komeński, w jego ojczystym języku (pochodził z Czech) Janko ‘Amos Komensky.

Blżej? Żyjący nad Wełtawą AD 1692-1670 wybitny pedagog, reformator szkolnictwa i twórca nowożytnej dydaktyki, równie głośny od XVII wieku do chwili obecnej działacz społeczny i religijny, ksiądz i zarazem nauczyciel szkółek tzw. braci czeskich, który z powodu prześladowań przez Kościół katolicki oraz feudałów niemieckich (wszechwładców, jak pamię-

cią sięgnąć, kraju Dobrawy i Waclawa) zmuszony był opuścić swą ojczyznę i w latach 1628-55 zamieszkać u nas – w Lesznie, resztę życia spędzając w Amsterdamie. Czym w szczególności przysłużył się Comenius europejskiej a nawet światowej wiedzy pedagogicznej? Koncepcją upowszechniania do maksimum oświaty, gruntownej zmiany ustroju szkolnego i przebu-

dowy procesu edukacji. Zainicjowaniem w Europie jednolitego systemu szkolnictwa i bezwzględnej preferencją układów (metod) klasowo-lekcyjnych. Wreszcie bezdyskusyjnym zielonym światłem dla rodzimego języka (nie starorzemiejskiej kościelnej łaciny), ponadto zaś absolutnie nowoczesnym i skuteczniejszym ujęciem lekcji poglądowych casus Tommaso Campanella, Francis Bacon czy inni śmiali, nowatorscy pedagodzy, myśliciele.

*

Nie za dużo jak na wstęp do zapisków z gminno-sołecznym kontekstem w tle? Czas, ściśle dalszy bieg spraw pokazuje...

‘A propos gminy, sołectwa. Chodzi, najpierw, o Damnica. Konkretniej o tamtejszy Zespół Szkół, w którym – jak dowiedzieliśmy się od zastępcy wójta Pawła Lewandowskiego – już drugi rok prowadzone są lekcje z zakresu wiedzy o społeczności obywatelskiej. W ich ramach pra-

cę samorządowców przybliżają uczniom miejscowi sołtysi, radni oraz gospodarz gminy Grzegorz Jaworski. Ba! Gościli u siebie młodzi damniczanie i parlamentarzystę, jednego z posłów na Sejm RP – Roberta Biedronia. Koledzy tych pierwszych prześcigają się np. (i to z dużym powodzeniem!) w pięciu kuratorskich konkursach przedmiotowych, zwłaszcza o tematyce związanej z szeroko pojętą wiedzą społeczno-obywatelską. Inni organizują bardzo ciekawe, przydatne w szkole i poza szkołą Targi Edukacyjne. Et cetera.

*

Pomieniony w części wstępnej moich dzisiejszych notatek reporterskich program UE pn. Comenius realizowany jest w całej pełni, rzecz by się chciało: w wyjątkowej wprost przestrzeni, we wsi – że przywołam swoje konotacje na tych łamach sprzed paru tygodni – niewielkiej, jednocześnie sporej jak na damnicką „małą ojczyznę”, a przy tym dość prężnej, z bardzo ciekawą przeszłością, jakby wtulonej w zakola Łupawy i o przysłowiowy rzut kamieniem (14 km, tyle co siedziba gminy) od grodu nad Słupią.

Animatorem owej inicjatywy jest z dawien dawna Zespół Szkół (podstawówka, gimnazjum) z Zagórzycy, w którym naukę pobiera 153

uczniów. Od 2004, tj. od wstąpienia Polski do Unii, obydwu zagórzycy szkołom patronuje Zjednoczona Europa. Stąd rok w rok 9 maja stanowią dla domorosłych mieszkańców sołectwa Dzień Europy z licznymi, ciekawymi pogadankami, spotkaniami, wystawami, quizami, koncertami i in. produkcjami artystycznymi. Stąd zapewne pan Lewandowski upatruje w ZS „tutejsze okno na Europę”.

- Szczególnie uroczysty charakter – wspomina dyrektor Robert Nowak – miały obchody święta naszych szkół w r. 2011. Zbiegły się bowiem z ich wiodącą rolą przy wcielaniu w życie III Projektu HELP (skrót od ang. How European Little People... can change the World, czyli: jak nieduzy Europejczyk mogą zmieniać świat). Według reguł założonej w statucie HELP międzynarodowej współpracy placówek oświatowych ściągnęli wtedy do Zagórzycy pedagodzy i uczniowie oraz działacze samorządowi z Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii, Turcji (również sponsorowanej przez UE) i odległych często zakątków Polski, „aby przydać impulsów rozwijaniu postaw obywatelskich i jeszcze bardziej otworzyć się na problemy Europy i reszty świata, których uczniowska społeczność jest wyjątkowo znaczącym spiritus movens”.

Odjeżdżających „w region

i w Polskę” gości serdecznie żegnał i... zapraszał do jak najczęstszych powrotów wójt gminy. Wójt Jaworski pogratulował też później koordynatorowi ostatnich, datowanych na mijające lata przedsięwzięć – Bartoszowi Wiśniewskiemu i jego niezliczonemu wprost wolontariatowi z Kamilią Michalską, Dominiką Rompką, Erykiem Filipem, Marcinem Karą, Mikołajem Owsikiem, Aleksandrą i Alicją Galant...

- Czy dalej gwarantujemy nam ci fani organizacyjne wsparcie? – powtarza za mną ledwo słyszalnym półgłosem dyr. Nowak. – Ani chybi. Z pomocą starszych koleżanek i kolegów realizowaliśmy przecież „pionierskie” kontakty zagraniczne w r. 1999(!) z Francją, Włochami, Hiszpanią. Przed rokiem ten sam „aktyw” pilotował inspirowaną przez b. mieszkańca Zagórzycy – Fritza Lolla wymianę 20-osobowych grup szkolnych z hanzeatyckim jak Ziemia Słupska Lünen koło Dortmundu. Mogliby zawieść w maju 2013, choć, ze zrozumiałych względów, już długo nie będzie tak atrakcyjnie i „hucznie” co w superfortunnym roku 2011? Nic prostszego – przyjechać i zobaczyć na własne oczy.

Skorzystamy z zaproszenia!

Jerzy R. Lissowski
Fot. ze zbiorów UG



Prawdziwa mała ojczyzna (1)

Jest nią z całą pewnością – przywołując autorskie notatki w wydanych przed 10 laty „Pomorskich uroczyskach między Słupią, Łebą i Brdą” – gmina nieopodal ujścia pierwszej ze wspomnianych rzek w północno-zachodnim, jak gros Ziemi Słupskiej, kawałku makroregionu gdańskiego. Oto garść szczegółów na jej temat, które zaserwowała Czytelnikom wójt Teresa Florkowaka.

- 324 kilometry kwadrato-
we, 60 w sumie (z 28 niewiel-
kimi lub wręcz bardzo drob-
nymi osiedlami gospodarski-
mi) wsi wchodzących w skład
27 sołectw oraz blisko dziesię-
ciotysięczna, dokładnie 9 740
mieszkańców licząca społecz-
ność (notabene w sporej mie-
rze kaszubska, a więc rodzi-
ma; dop. JLR) – te dane wy-
dają mi się związłym i chy-
ba dość obrazowym szkicem
głównicy małej ojczy-
zny. Dominuje tu (57,5 % po-
wierzchni) rolnictwo, w zde-
cydowanej większości – war-
to podkreślić – proekologiczne.

Blisko połowę obszaru (aż 28
) zajmują lasy z dużymi gro-
madami śródleśnej zwierzyny
łownej, takiej jak np. dziki, je-
lenie, sarny, borsuki, jenoty.
Skoro już o faunie mowa. Na
circa 400 hektarach torfowisk,
w środku dwóch rezerwatów
ornitologicznych, gnieździ się
wiele rzadkich skrzydłaczy. W
nurcie pięknych, wartkich, co
rusz skręcających ku dopły-
wom bądź rozlewiskom i wy-
jątkowo czystych rzek – Łeby,
Łupawy etc – wędkarze bez
trudu mogą łowić pełne tor-
by względnie siatki (tak, tak)
leszczy, płotek, lipieni, szczu-
paków. Łupawa jest i arcyuro-
czym – sądzę – miejscem wę-
drownych przejażdżek, nadto
zaś wspinałbym doprawdy re-

laksem dla „lobby” spływów
kajakowych.

W uzupełnieniu zapisków
z rozmowy u pani wójt, a
propos: w drugiej po Damni-
cy gminie ze stałą pozycją na
naszych łamach. Co bez wąt-
pienia najważniejsze i najcie-
kawsze: niezwykle znaczą-
cy fragment gminy obejmuje
według rzeczzonej albumowej
monografii

otulina SPN

czyli Słowińskiego Parku
Narodowego.

Wiedzie przez ten park
(przypomnijmy: z woli UNE-
SCO światowy rezerwat bios-
fery) między innymi tzw. żół-
ty szlak turystyczny, prowa-
dzący do Wicka i do Smol-
dzina. Drugi, równie urokli-
wy i ciekawy trakt wędrow-
niczy znajduje się na „podo-
lu” łupawskim; ów niebieski
„deptak” przybliża Głównicy
ce i Smołdzino do czwartej z
gmin „kategorii S” – Czarnej
Dąbrówki. Godne szczegól-
nej uwagi rezerwat przyro-
dy to głównie torfowiska po-
błockie, bagna izbickie, łęgi
gackie i – nie one same. Moż-
na by bowiem mnożyć te ku-
rioza flory i fauny w nieskoń-
czoność!

We wspomnianej otulinie
SPN preferowałbym zwłasz-
cza Izbicę – wioskę o cha-
rakterystycznej starej archi-

tekturze zagrodowej, z ko-
ściołem i cmentarzem z XIX
w., znajdującą się koło jezio-
ra Łebsko, mówiąc bardziej
obrazowo: akwenu, który jest
istnym eldorado dla wędkar-
zy i kajakarzy, w przysło-
wiowym zasięgu ręki od uni-
kalnych wydm ruchomych i
brzegów Bałtyku. Stąd, gdzie
się nie ruszyć – prawdziwie
morski klimat oraz czysto-
kie, choćby niewiarygodnie
to brzmiało, powietrze.

Tuż poza obrzeżem parku
zlokalizowane są

Głównicy

- miejscowość (przy ilo-
ści 1850 „dusz”) dorównująca
poniekiedy miasteczkom,
ze zdumiewającym wprost
rodowodem historycznym
(dat. na 1036) i kościelnym
(1082). Jedną z pionierskich,
przy tym wiodących, siedzib
gmin kaszubskich. Dość po-
wiedzieć, że aż do 1829, ba!
do 1886 roku jawiła się cen-
trum środkowopomorskiej
Cassubii, które w ponad 70
procentach rozbrzmiewało
językiem Ceynowy i Mrong-
wiusza. Mimo – wyartykuło-
wać trzeba – że od 1475 wieś
ta, z przyległościami, była
dobrem germańskich zie-
mian – Puttkamerów (nomen
omen: „kłaniają się” Maryla P.
de domo Wereszczak i Adam
Mickiewicz). Spośród ówcz-



snych, XIX-wiecznych zabyt-
ków przetrwały po dziś dzień:
kościół neogotycki, kaplica
cmentarna i pałac „panów na
włościach”. Ostatni z nich 50
lat ściągał tłumy wczasowi-
czów i turystów. Największą
ciekawość zwiedzających bu-
dził ekskluzywny gabinet wła-
ściciela majątku. Niestety, w r.
1995 pożar prawie kompletnie
zniszczył pałac. Chociaż
samorząd własnym sumptem
odrestaurował findesieciowy
dach, piękną obudowę i su-
pereleganckie wnętrza, gma-
szysku ciągle brakuje wykoń-
czenia. Bo ani Gdańsk, ani
Warszawa nie kwapią się z
pomocą. Na lokalnych spon-
sorów trudno zaś Urzędowi
i Radzie Gminy liczyć. – Do-
brze – konstatuje wójt – gdy
jedyni dwaj głównicy biza-

nesmeni Ulenberg i Sobań-
ski wesprą władze gminne np.
w organizacji Dni Głównicy,
Biesiad Literackich, Przegląd-
ów Jasełek i Szopek Bożona-
rodzeniowych czy Rajdu Szla-
kami SPN (m.in. trasą Izbi-
ca-Łeba). Cała nadzieja w...
odwiertach za gazem łupko-
wym. Oby pomyślnych!

Jak dotąd, w przeważają-
cej mierze

gmina turystyką stoi

Od lat ściągają do niej go-
ście z różnych, często dale-
kich zakątków kraju. Dlate-
go, że w okresie wakacyjnym
(lecz i przed – oraz powaka-
cyjnym) działają tutaj „peł-
ną parą” kempingi z bogatym
zapleczem socjalnym, idące w
dziesiątki kwatery agrotury-
styczne, pola namiotowe, no i

czynny przez okrągły rok dom
turysty. Z reguły zapełnione
do ostatniego miejsca!

Słowem kwitnie na ziemi
głównicyjskiej turystyka. Żad-
nej w tym przesady. Kto wąt-
pi, niech sprawdzi w pierw-
szy z brzegu weekend. Gdzie?
Przynajmniej w 22-26 wsiach i
innych miejscach. Bo rzecz nie
tylko w pomienionym pałacu
obok siedziby UG i w mnó-
stwie skromniejszych dwor-
ków rodu Puttkamerów czy
zabytkowych obiektów sa-
kralnych. Muszą też przyku-
wać wzrok spotykane co chwi-
la wielkie połacie starodrzewu,
80(!) pomników natury z cer-
tyfikatami resortu środowiska.
Itd. Itd.

Wrócimy szerzej do spra-
wy za dwa tygodnie.

Jerzy R. Lissowski



Tajemnice bazy sterowców w Jezierzycach - część II

16 kwietnia 1928 roku w Jezierzycach pod Słupskiem wylądował sterowiec „Italia” wraz z jego dowódcą, generałem Umberto Nobile, który przybył wraz ze swymi oficerami. Nie było to zwykłe lądowanie. Baza sterowcowa pod Słupskiem była ostatnim i przymusowym przystankiem przed drugą powietrzną wyprawą do Bieguna Północnego sterowcem.

Generał u jego sterowiec

Włoch Umberto Nobile był słynnym lotnikiem, który przeszedł do historii awiacji świata odbywając wyprawę na biegun z norweskim polarnikiem Roaldem Amunsenem na sterowcu „Norge”. Poza tym był inżynierem, wojskowym i pionierem lotnictwa. „Italia” była świeżo wybudowanym i czwartym z kolei skonstruowanym przez generała sterowcem. Mierzyła 104 m długości i poruszała się z prędkością prawie 100 km/h.

Wyprawa na Biegun Północny

Plan zakładał dolecieć z Mediolanu na Spitsbergen, w miejsce oddalone o 1200 km od bieguna. Następnie miano odbyć pięć lotów badawczych.

W wysuniętej najdalej na północ osadzie postawiono namiotowy hangar, a ekspedycję na miejscu miał ubezpieczać statek „Citta di Milano”. Na pokładzie sterowca znajdowało się dwudziestu ludzi i pies generała, suczka Titina. Wśród międzynarodowej załogi (Włosi, Czech i Szwed) znajdowali się naukowcy i dziennikarze.

Postój pod Słupskiem

Lądowanie Nobilego w Jezierzycach odbiło się szerokim echem w światowej prasie. Załoga sterowca musiała tu lądować wskutek awarii, która zdarzyła się w przestworzach dzień wcześniej, 15 kwietnia 1928 roku. Wypełnione wodorem cygaro doznało wiele uszkodzeń wskutek burzy. Dowódca podjął

decyzję, że najlepszym miejscem do lądowania będą Jezierzycy i tu zostanie przeprowadzona naprawa. Po 30 godzinach lotu „Italia” rozpoczęła lądowanie na polu w Jezierzycach, a następnie sterowiec umieszczono w hangarze.

W Słupsku trwała feta na cześć bohaterów. W dzień lądowania załoga została zaproszona przez nadburmistrza na uroczysty obiad do Ratusza, gdzie władze Słupska wydały w reprezentacyjnej, bogato ozdobionej kwiatami sali bankiet na ich cześć. Podczas spotkania z merem miasta Nobile wraz z towarzyszami wpiął się do pamiątkowej „Złotej Księgi Miasta”, która zachowała się do dziś.

Goście zostali zakwaterowani w najlepszym słupskim hotelu „Munds” przy Starym Rynku.

Nie obyło się też bez skandalu, którego sprawcami byli nacjonalistyczni kombatan-ci rozpamiętujący niedotrzymanie przez Włochów sojuszu Trójpřymierza. Nadburmistrz przeproszał gości za ten incydent, a relacje nie zostały zachwane.

22 kwietnia 1928 roku do Słupska przybyli 44 samochodami członkowie automobilklubu z Mediolanu, by przed startem pozdrowić generała Nobilego. Signor Merkanti - dyrektor generalny owego automobilklubu - przebył swo-



3 maja 1928 r. - sterowiec opuszcza Słupsk

im samochodem trasę Mediolan-Słupsk w ciągu 25 godzin i 53 minut, z przeciętną prędkością 65 km/h, a więc szybciej niż trwał lot sterowcem.

Start z Jezierzyc

Usuwanie uszkodzeń trwało trzy tygodnie, a części sprowadzano aż z Mediolanu. W dalszy lot ruszono 3 maja 1928, a po ośmiu godzinach lotu sterowiec był już nad Sztokholmem, a trzy dni później na Spitsbergenie.

Tragiczny koniec

Nobile z zaplanowanych pięciu odbył tylko trzy loty badawcze, podczas których przeprowadzono szereg obserwacji. 23 maja wystartowano nad biegun. Dzień później cel osiągnięto, a na biegun zrzuco-

no flagę włoską i mediolański oraz krzyż papieski. W drodze powrotnej zaczęły się problemy. Lodowiec uległ oblodzeniu w efekcie czego zaczął tracić wysokość, a następnie uderzył w lodową krę. W wyniku zderzenia gondola z częścią załogi oderwała się od sterowca, który porwał wiatr i eksplodował. Dziesięciu członków wraz z generałem zostało na lodzie, sześcioro zginęło w sterowcu, a czterech szczęśliwców pozostało w bazie na Spitsbergenie. Rozbitkom nie było do śmiechu, bowiem byli sami w lodowym pustkowiu. Dopiero po tygodniu namierzono ich pozycję i rozpoczęła się międzynarodowa akcja ratunkowa. Zanim do nich dotarto zginęło kolejnych czterech załogantów. W akcji ratunkowej zagi-

nał też słynny norweski badacz polarny i pilot, Roald Amundsen, którego samolot przepadł bez wieści podczas przelotu z Norwegii na Spitsbergen. Po miesiącu, 23 czerwca do rozbitków dotarł szwedzki pilot, który mógł zabrać tylko jednego pasażera. Pierwszy poleciał Nobile ze swoim psem. Niestety podczas próby podjęcia kolejnych rozbitków szwedzki samolot rozbił się. Na ratunek musieli czekać aż do połowy lipca gdy zabrał ich rosyjski lodołamacz.

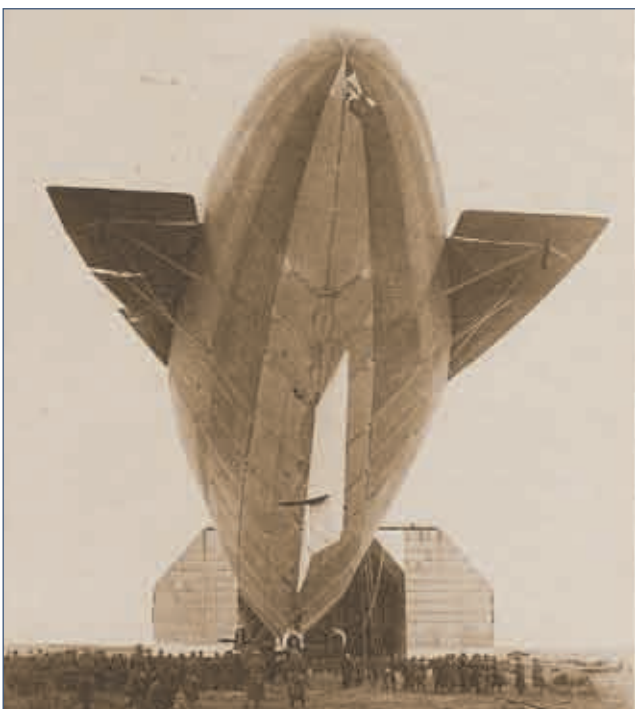
Upadek generała

Po klęsce wyprawy Nobilego atakowała włoska prasa. Nie wybaczone mu pozostawienia na lodzie jego kompanów i śmierci ośmiu osób. Nie mając spokoju we własnym kraju polarnik wyemigrował do ZSRR, gdzie kontynuował swoją konstruktorską działalność, a następnie wyjechał do USA. Do Włoch powrócił dopiero po zakończeniu II wojny światowej.

Generał Umberto Nobile - zdobywca bieguna północnego - na zawsze wpisał się w historię Jezierzyc, a port stał się sławny po lądowaniu sterowca „Italia”. Dziś fakt ten nie jest wykorzystany promocyjnie mimo, że jest to spora ciekawostka. Wielkim atutem tej historii jest też fakt zachowania się sporej części bazy sterowcowej.

Może czas to zmienić?

Tomasz Urbaniak
t.urbaniak@apr.slupsk.pl



Sterowiec Italia cumujący przy hali w Jezierzycach. Na zdjęciu widać uszkodzenia lewego skrzydła



16 kwietnia 1928 r. - Umberto Nobile wraz z psem w gondoli lądującego w Jezierzycach sterowca

Paweł Kryszalłowicz. Chłopak z Nadrzecza

5 stycznia 2013 roku Paweł oficjalnie i w sposób uroczysty zakończył karierę piłkarską podczas VII Halowego Turnieju Piłki Nożnej Amber Cup. Pożegnali go mieszkańcy miasta, kibice Gryfa, znamienici piłkarze, oraz widzowie przed telewizorami w całej Polsce. Ale jak się zaczęła ta kariera, gdzie i kiedy? Jako że dorastałem z byłym reprezentantem Polski na jednym podwórku i rozegrałem z nim setki meczy to opowiem Wam o tym.

Nasze osiedle

Nadrzecze to miejsce szczególne w Słupsku. Ci, którzy tu się wychowali zawsze wspominają je jednakowo - osiedle wielu możliwości ze wspólnym zapleczem sportowo rekreacyjnym, raj dla młodzieży. Do dyspozycji mieliśmy las, Park Kultury i Wypoczynku, rzekę, boiska, lodowisko, przystań kajakową, korty tenisowe, kręgielnię, basen, klub osiedlowy i wiele innych. Tu nie można było się nudzić. Zawsze po lekcjach spotykaliśmy się na kręgielni koło pomnika (dziś betonowa kręgielnia i pomnik już nie istnieją) i tu zapadała decyzja co danego dnia będziemy robić. Od małego bawiliśmy się, ganialiśmy, graliśmy i psociliśmy.

Boisko

pod obstrzałem

Naszym głównym boiskiem był kawał trawiastego terenu położonego pomiędzy zabudową ulic Rybackiej, Cichej, Słonecznej i Szymanowskiego. Początkowo bramki wyznaczaliśmy między drzewami, a często między szkolnymi teczkami. Takie boisko miało kilka mankamentów - było małe, a na dodatek przebiegała przez nie uczęszczana ścieżka dla przechodniów. Jednak najpoważniejszym problemem był płot okalający ogród jednego z domów przy ulicy Cichej. Jak wiadomo piłka czasem leciała w sposób niekontrolowany i pomimo naszych starań trafiała na tę posesję. Z przejściem przez betonowy płot nie było problemu,

ale największym zagrożeniem był właściciel, który strzelał do nas z wiatrówki.

Kradzież, która zaowocowała

Gra bez fachowych bramek nastroczała nam problemów i często nie było wiadomo czy był gol, czy nie. W akcie desperacji podwędziliśmy dwie stalowe, spawane z rur i ciężkie bramki. Przytaraliśmy je z odległości prawie kilometra z dzielnicy naszych szkolnych znajomych. Oni nie mieli żyłki do grania ani składu i zdecydowaliśmy, że nam się bardziej przydadzą. Od tej pory graliśmy już na innym poziomie, a mobilne bramki wykorzystywaliśmy nawet zimą... do zjeżdżania na nich z pobliskiej góry. Chętnych do gry w piłkę było sporo. Oczywiście grali też starsi, którzy rzecz jasna z racji wieku byli uprzywilejowani. Na Nadrzeczu podzieleni byliśmy na grupy wiekowe, a dwa lata różnicy powodowały, że było się już w innej grupie, starszych lub młodszych, z którymi my wówczas nie utrzymywaliśmy bliższych kontaktów, mimo że znaliśmy tu wszystkich. Jak boisko zajmowali starsi to do naszej dyspozycji mieliśmy jeszcze spore boisko na „drózkach” (boisko pod lasem, przy ulicy Rybackiej) oraz szkolne boisko o betonowej nawierzchni należące do „Drzewniaka” (Szkoła Drzewna przy ul. Szymanowskiego). Jednak najwięcej meczy rozegraliśmy u siebie, nieopodal swoich domostw.



Paweł Kryszalłowicz został pożegnany podczas VII Amber Cup w Słupsku jak mistrz. Żegnali go koledzy z kadry narodowej, aktorzy, piosenkarze, przedstawiciele władz miasta, przyjaciele i słupszczanie. Andrzej Kaczmarczyk, zastępca prezydenta miasta wręcza Pawłowi Kryszalłowiczowi „Sportowy Laur Gryfa Słupskiego” za całokształt kariery piłkarskiej i promowanie Słupska na krajowych i światowych arenach sportowych

Bliźniacy z osiedlowego boiska

Paweł Kryszalłowicz wraz z bratem bliźniakiem, Piotrem byli uprzywilejowani, bowiem z domu do osiedlowego boiska mieli zaledwie 20 metrów. Poza tym piłka nożna była ich tradycją rodzinną, ojciec chłopców był zawodnikiem Czarnych, Gryfa, Gwardii i darłowskiej drużyny. Piłką parał się także wujek oraz kuzyn. Na początku lat 80. posiadanie typowej piłki do nogi to już był sukces, a Kryszalłowicze takową mieli. Na trawiastym boisku grali codziennie, często po kilka meczy. Byli ambitni, zacięci i wytrwali. Rzadko grali z nami w „puszkwica”, „syfa” czy „palanta”. Sami woleli grać w „króla” uderzając piłką w mur osiedlowego składziku malarzkiego. Często do nocy.

Gdy zaczęli grać w Gryfie na nas testowali swoje umiejętności. Łatwo nie mieli, bo wśród naszej paczki było jesz-

cze kilku zawodników Gryfa - „Gienia” i „Budyń”, a do tego koledzy, którzy grali na dobrym poziomie - „Tosiek”, „Śliwek”, „Antek”, „Wojtas” i ci, którzy tego poziomu nie trzymali, ale za to dostarczali mnóstwo śmiechu, a ich akcje potrafiły dezorientować i zaskoczyć, byli to - „Rybkins”, „Majek” i „Lokis” (autor tego tekstu). Paweł wyróżniał się z nas, był typowym napastnikiem kontrolującym grę. Musieliśmy go pilnować na boisku, a za cel braliśmy sobie okiwać „Bliźniaka”, co czasem się udawało. Dobór drużyny był zawsze przypadkowy, raz grało się z Pawłem, a innym razem przeciwko niemu. Niewątpliwie największym jego pomocnikiem w drodze do jego kariery, był jego brat, Piotrek, który wytrwale mu towarzyszył w osiedlowych treningach.

Po lekcjach na Nadrzeczu

Nasza paczka była bar-

dzo zgrana i od dziecka mieliśmy mnóstwo pomysłów na różne zabawy. Poza zajęciami czysto sportowymi często psociliśmy buszując po gazowni, bazie transportowej zakładu energetycznego, ogródkach czy obcych podwórkach. Kryszalłowicze jednak odstawali od nas i zamiast trzymać się z nami, oni oddawali się treningom w nogę. Gdy byliśmy już młodzieżą to często organizowaliśmy ogniska nad rzeką i uczestniczyliśmy w osiedlowych imprezach. Paweł i Piotrek byli skromni, unikali alkoholu i nocnych zabaw. Oczywiście bywali na nich, ale nie za często. Analizując dziś z kolegami z osiedla ich postępowanie wiemy, że to poświęcenie się opłaciło i dzięki niemu osiągnęli sukces.

Wielkim krokiem do kariery

Bracia grali w słupskich klubach - Gryf i Czarni Gryf oraz we Wrześnicy. Wyrwanie się ze Słupska do bardziej

znanych i wyżej notowanych w lidze drużyn nie było łatwe. W 1994 roku Paweł dostał propozycję służby wojskowej, którą miał „odbębnić” w Bydgoszczy grając dla Zawiszy. Wówczas w Bydgoszczy grał już „Czaka”, bramkarz i kolega z Gryfa, który na miejscu wspominał o dobrym napastniku ze Słupska i po dwóch dniach Paweł był już w armii, w Zawiszy Bydgoszcz. Jak się później okazało to był miły krok do jego kariery, a zarazem migracja Pawła na 12 lat ze Słupska. To spowodowało, że praktycznie wszystkim urwał się kontakt z „Bliźniakiem”. W czasach gdy nie mieliśmy jeszcze telefonów komórkowych Paweł zniknął nam z pola widzenia. Z gazet wiedzieliśmy, że idzie do przodu, że udało się mu i robi karierę. Byliśmy dumni, że jeden z nas zaszedł tak daleko, z osiedlowego boiska na murawy światowych stadionów, z Nadrzecza do reprezentacji Polski i europejskich klubów piłkarskich.

Powrót

Po kilkunastu latach wolaży, zagranu w ekstraklasie 219 meczów i strzeleniu 69 goli (w tym 33 meczów w drużynie narodowej / 10 goli) Paweł powrócił pod koniec 2006 roku do swojego rodzinnego miasta Słupska, tu pełni funkcję prezesa klubu sportowego Gryf Słupsk SA, a także wiceprezesa Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Dziś wszystko jest już inne, koledzy z dawnych lat rozjechali się po świecie, na osiedlu nie ma już kręgielni na której się codziennie spotykaliśmy, nasze bramki padły zapewne łupem jakiegoś złomiarza, a młodzież grająca w piłkę to już rzadki widok. Obecnie zmieniły się priorytety, wszystkim rządzi pieniądź i liczy się „lans”. Także i my się zmieniliśmy, ale mimo braku czasu spotykamy się ze sobą, utrzymujemy kontakt i pamiętamy skąd się wywodzimy.

Tomasz Urbaniak
t.urbaniak@apr.slupsk.pl

WOŚP na wodzie

13 stycznia br. na pływalni Słupskie-go Ośrodka Sportu i Rekreacji odbyły się Pierwsze Rodzinne Zawody Pływackie z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Celem zawodów była pomoc Orkiestrze w zebraniu jak największej kwoty na wsparcie terapii noworodka i niemowlaka oraz na wyposażenie w sprzęt szpitali geriatrycznych i zakładów opiekuńczo-leczniczych.

Do rywalizacji zgłosiło się 35 rodzin w różnych składach, np. tata z córką lub synem oraz rodzeństwa. Dodatkowo na trybunach przybyło wielu kibiców, którzy mocno dopingowali swoje rodziny. Każda z serii była nagradzana medalami i dyplomami, a naj-



lepsze trzy drużyny w całych zmaganiach otrzymały puchary. Przyznana została również nagroda Fair Play, którą otrzymała Martyna Kowalewska wraz z tatą Maciejem.

Zawody otworzył Główny Sędzia zawodów Władysław Dykty, wieloletni działacz sportowy i wielki sympatyk pływania. Jeszcze przed zmaganiem rodzinnymi odbył się pokaz ratownictwa wodnego wykonany przez ratowników Słupskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz SOSiR, a także rozegrany został mecz piłki wodnej.



WYNIKI

✓ Seria I

I m-ce – Szeremeta Adam z córką Weroniką
II m-ce – Kowalewski Maciej z córką Martyną
III m-ce – Fudro Jacek z synem Konradem

✓ Seria II

I m-ce – Dąbrowski Marek z synem Jakubem
II m-ce – Śpiechowicz Paweł z tatą
III m-ce – Dwulit Marek z córką Martyną

✓ Seria III

I m-ce – Gorzelak Dominika z bratem Mateuszem
II m-ce – Szeremeta Kaja z siostrą Weroniką
III m-ce – Janiak Natalia, Łoś Lilianna

✓ Seria IV

I m-ce – Łochowski Leon wraz z bratem
II m-ce – Grzegorowska Julia z tatą
III m-ce – Jankowski Adrian z bratem Dominikiem

✓ Seria V

I m-ce – Dąbrowski Marek z córką Anną
II m-ce – Kamińska Dominika z tatą
III m-ce – Perz Bartosz, Pasiek Justyna

✓ Seria VI

I m-ce – Olejnik Adam z tatą
II m-ce – Świerzyńska Karol, Sara Suroś
III m-ce – Maja Grondzewska z wójkiem Marcinem

✓ Seria VII

I m-ce – Jarocki Szymon z bratem Jakubem
II m-ce – Wojtas Anna z córką Aleksandrą
III m-ce – Jacek Karol z tatą



Słupscy OLDBOYE już grają

Zgodnie z tradycją, jak każdego roku, 1 stycznia o godzinie 12:00 słupscy Oldboye piłki nożnej, którzy występują pn. „Szwagry” rozegrali noworoczny mecz piłki nożnej. Spotkanie Teamu 1 (zieloni) i Teamu 2 (czerwoni) zorganizowano na sztucznym boisku Gryfa Słupsk przy ul. Zielonej. Była to już 22. sportowa potyczka w historii „Szwagrów”, którą rozegrano pierwszego dnia nowego roku.

Oldboye to twardziele i nie narzekali na pogodę. W meczu zagrało wielu starszych i pokoleniowych zawodników. Gra była bardzo wyrównana. Zespoły nastawiły się głównie na obronę. Najwięcej pracy mieli bramkarze, którzy bronili efektowne strzały. Swoją rolę, między słupkami, miał Gerard Szwe-da, który wychodził obronną ręką z wielu groźnych sytuacji. Jednak główną atrakcją spotkania była ilość zdoby-

tych bramek - 19. Pierwszego gola, strzelonego w Słupsku w 2013 roku, zdobył w 7 minucie gry Andrzej Krajnik, weteran europejskich boisk. Natomiast królem strzelców został Roman Bogdzia, który strzelił aż pięć bramek, rywalizował z nim były „Cielik” Jan Gołaszewski, któremu udało się czterokrotnie pokonać bramkarza. Słabszy dzień miał Jerzy Dusza, który mógł zostać bohaterem meczu. Niestety nie wykorzystał aż siedmiu stuprocentowych sytuacji, trafiając do bramy tylko raz. Może w następnym meczu poprawi skuteczność. Natomiast na uznanie zasłu-

guje młodzież, „twardziele judocy” Jakub Konecki i Paweł Granicki, którzy uczyli się od swych starszych kolegów gry w piłkę nożną. Nauka „nie poszła w las” i młodzi piłkarze zdobyli po jednej bramce. Spotkanie zakończyło się wynikiem 12:7 dla „zielonych”. Wszyscy zawodnicy, którzy zagraли w tym meczu zasłużyli na wielkie brawa.

Tym razem mecz z ławki oglądali Wiesław Okołowicz, Bogdan Światała i Zenon Czapnik, lekkie kontuzje wyeliminowały ich z gry, ale sercem byli z kolegami na boisku.

JK

SKŁADY DRUŻYN

Team 1 (zielone koszulki):

Gerard Szwe-da - bramkarz
Janusz Gołaszewski (4)
Jan Hołowienko (1)
Roman Bogdzia (5)
Janusz Szambelan
Paweł Granicki (1)
Gołaszewski Szymon
Boniek Krzysztof
Andrzej Krajnik (1)

Team 2 (czerwone koszulki):

Jan Kowalewski - bramkarz
Józef Konecki
Piotr Hołowienko (1)
Krzysztof Niekrasz
Matuszewski Artur (2)
Jakub Konecki (1)
Jerzy Dusza (1)
Marek Zdanowicz
Trawiński Olek (2)

Słupszczanie drudzy

5 stycznia br. odbyły się finały rozgrywek piłkarzy wodnych w Złotowie.

W meczu o pierwsze miejsce Złotowskiej Ligi Waterpolo sezonu 2012/2013 zmierzyły się drużyny: SOSiR WOPR Słupsk i TKKF Wodnik Więcbork. Pojedynek stał na wysokim poziomie. Zawodnicy walczyli o każdą piłkę i notowali bardzo mało strat. W pierwszej połowie, która zakończyła się remisem 3:3, drużyna SOSiR WOPR postawiła na silną obronę i kontrataki, co przyniosło oczekiwany efekt. W drugiej odsłonie spotkania słupszczanie - stosując się do zasady, że najlepszą obroną jest atak - z impetem ruszyli na bramkę przeciwników. Niestety ta taktyka nie przyniosła skutku. Skuteczniejsi okazali się bardziej doświadczeni zawodnicy z TKKF Wodnik i zasłużyli na wygraną 17:9.

Był to pierwszy turniej piłki wodnej, którym wystąpiła drużyna SOSiR WOPR Słupsk. Zajęcie II miejsca



trzeba uznać za wielki sukces. Słupski zespół istnieje od wiosny 2012 roku. Powstał na podstawie umowy zawartej przez Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji ze Słupskim Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym.

Skład słupskiej drużyny: Dariusz Seweryński, Marcin Grondziewski, Marek Żywiecki, Kacper Nowak, Wojciech Krzysztofowicz, Leszek Zarzycki Dariusz Grondziewski, Paweł Gadomski, Maciej

Urbanowicz, Mateusz Ksycki, Dariusz Żmuda Trzebiatowski, Sara Zubel.

Obecnie drużyna SOSiR WOPR stara się pozyskać fundusze na zakup profesjonalnych bramek do piłki wodnej. Osoby chętne wspomóc pierwszą słupską drużynę piłki wodnej proszone są o kontakt z Dariuszem Grondziewskim (792 640 103).

foto. www.zcas.zlotow.pl
Dariusz Grondziewski,
SOSiR

Przyjaciele z boiska

Na 7. Amber Cup przyjechało do Słupska wielu znanych obecnie przed laty piłkarzy, aby wziąć udział w benefisowym meczu Pawła Kryszalowicza, który pożegnał się z zawodową piłką nożną. Najbardziej oblegani przez łowców autografów byli Jerzy Dudek i Jacek Krzynówek, którzy jak się okazało tworzyli z „Kryszalem” zgraną paczkę w reprezentacji narodowej. Z piłkarzami, którzy dostarczyli polskim kibicom piłki nożnej wielu niezapomnianych wrażeń rozmawiał Mariusz Smoliński.

- Panowie, kiedy skrzyżowały się wasze drogi życiowe? Pierwszy raz spotkaliście się w kadrze, czy też mieliście ze sobą do czynienia już wcześniej przed reprezentacją i selekcjonerem Jerzym Englem?

J.D. Pamiętam Pawła jak grał w Amice, a ja w Sokole Tychy. We Wronkach graliśmy mecz. Jedno z moich ostatnich spotkań w polskiej lidze przed przejściem do Feyenoordu Rotterdam. Stamtąd pamiętam Pawła i oczywiście później z reprezentacją, gdzie się bardzo mocno zaprzyjaźniliśmy.

J.K. Kilka razy grałem przeciwko Pawłowi. Najpierw w lidze. Pamiętam finał Pucharu Polski z Amicą Wronki przegrany przez moją drużynę GKS Bełchatów 0:1. Później nasze drogi zbiegły się w kadrze. Razem mieszkaliśmy w pokoju na Mistrzostwach Świata w Korei Południowej i Japonii.

P.K. Gdy pierwszy razjechałem na zgrupowanie reprezentacji to Jurek już w niej grał. Ja byłem młodym, wystraszonego chłopakiem. Pamiętam taki trening, który graliśmy na Łazienkowskiej, byłem wtedy w tzw. gazie, miałem udaną rundę. Wszystko mi wchodziło, lewa, prawa. Chłopcy po pytali: skąd go wzięli? Nigdy wcześniej mnie nie widzieli. I tak to było. Ale szybko się zaprzyjaźniliśmy, bo to są po prostu fajni ludzie.

- Czy w kadrze robi się jakieś dowcipy?

J.K. W kadrze nie. Takie sytuacje zdarzają się bardziej i częściej w klubach. W reprezentacji czegoś takiego nie było. Przynajmniej ja sobie nie przypominam.

P.K. Słyszałem o takich zdarzeniach, ale właśnie w klubach. Raz zawodnikowi przypięto spodnie do kaloryfera przeciągając łańcuch przez nogawkę i zapinając na kłódkę. Innym razem ktoś musiał odrywać buty od podłogi przybite gwoździami. Piłkarze mają poczucie humoru i nie stronią od żartów. Ale odbywało się to w klubach, w reprezentacji takie sytuacje raczej nie miały miejsca.

- Paweł podobno mało się nie popłakałeś, gdy przed Mundialem w Korei Południowej i Japonii licytowano twój numer na koszulce, o co chodziło?

Wszyscy zawodnicy licytowali numery, z którymi chcieli wystąpić na Mistrzostwach Świata, przeznaczając na nie konkretne sumy - w tej chwili nie pamiętam na co poszły te pieniądze. Ja licytowałem swoją „dziewiątkę”, ale chłopcy się umówili i cały czas mnie przebijali. W końcu musiałem odpuścić. Okazało się jednak, że był to tylko żart i na boiskach w Korei Południowej i Japonii wystąpiłem z numerem 9.

- Wszyscy trzech swego czasu znaleźliście się w piłkarskim niebie. Jurek, w finale Ligi Mistrzów, obroniłeś rzut karny, który egzekwował Andrij Szewczenko, później trafiłeś do Realu Madryt? Jak się czuje piłkarz spełniony?

J.D. To jest na pewno coś na co czeka każdy piłkarz, taki moment spełnienia. To był jedyny raz kiedy byłem z siebie naprawdę zadowolony. Zawsze jestem bardzo krytycznie nastawiony do tego co robię, bo to dodaje mi energii i mnie mobilizuje.

- Cze Real Madryt to fak-



Fot. T. Urbaniak

tycznie spełnienie marzeń wszystkich piłkarzy?

J.D. To wszystko zależy od tego, kto jakie ma ambicje, kto jakie cele stawia przed sobą. Najpierw chciałem grać w trzeciej lidze, później w ekstraklasie. Nastawiałem się na małe kroki. Wcześniej nie marzyłem żeby grać w reprezentacji, czy w Realu Madryt. Dopiero po jakimś czasie kiedy byłem bardzo blisko myślałem sobie: kurde jest szansa, żeby zrealizować wspaniałe marzenia. I ogólnie tak się potoczyły sprawy. Na zakończenie mojej przygody z piłką nożną gra w Realu Madryt to takie ukoronowanie tego co robiłem wcześniej. Musiałem się nauczyć wielu rzeczy, które w Realu Madryt są na najwyższym poziomie i to mi się udało.

- Jacek, twoje piłkarskie niebo. Taki moment, który najbardziej zapadł ci w pamięć w czasie kariery piłkarskiej?

J.D. Jak mi bramkę strzelił (śmiech).

- Kiedy to było?

J.D. Graliśmy mecz rewanżowy na stadionie w Leverkusen. Moja drużyna wygrała 3:1, a jedyną bramkę strzelił mi właśnie Jacek.

- Jacek, wróćmy do pytania o największy sukces w karierze.

Na pewno reprezentacja. Za dużo meczów w Lidze Mistrzów nie rozegrałem, bo tylko siedem. To jednak w kadrze zagrałem kilka faj-

nych spotkań i myślę, że kibice będą mnie pamiętać właśnie z tego.

- Paweł, czy to bramka strzelona reprezentacji USA na Mistrzostwach Świat w Korei Południowej i Japonii?

P.K. Ja nie miałem tyle umiejętności, co moi koledzy, przyjaciele, którzy przyjechali dzisiaj do mnie, żeby grać na takim poziomie.

J.D. Mówiąc tak, to ty Paweł kariery w PZPN nie zrobisz. (Paweł Kryszalowicz jest wiceprezesem Pomorskiego Związku Piłki Nożnej - dopisek red.)

P.K. Ale biorąc pod uwagę fakt, że pochodzę z małego klubu to jestem piłkarzem spełnionym.

J.D. Nie ubliżaj Gryfowi Słupsk.

P.K. Chciałem też być spełnionym działaczem. Ale są pewne rzeczy, których nie przeskoczę. Uczę się innego działania w piłce. Teraz jednak najważniejsze jest spotkanie z moimi przyjaciółmi, Jurkiem i Jackiem, z którymi zawsze trzymałem się blisko w reprezentacji. Szkoda, że nie ma z nami Tomasa Rząsy, który też należał do naszej paczki. Niestety nie mógł przyjechać ze względu na inne obowiązki. Brakowało mi tylko jego. Jednak uważam, że dzisiejsza impreza była super. Mam nadzieję, że słupscy kibice piłki nożnej są zadowoleni. Bo takich gwiazd, jak moi przyjaciele

dotąd w Słupsku nie było.

- Panowie, każdy dziennikarz chciałby mieć coś wyjątkowego w swoim tekście, zwłaszcza rozmawiając z tak znanymi piłkarzami. Czy jest coś czym nie podzieliłście się dotąd z mediami. Słyszałem, że Paweł lubi prasować koszułki.

P.K. Nic takiego (śmiech). Ale mogę powiedzieć za Jurka. Jest jednym z lepszych golfistów.

J.K. Jak nie najlepszym w Polsce.

J.D. Jeszcze amatorem.

P.K. Muszę kiedyś pojechać podopingować Jurkowi. Mam nadzieję, że mnie powiadomi jak będzie grał na Wybrzeżu.

- Jurek i Jacek, jesteście pierwszy raz na Amber Cup w Słupsku, jak wam się podobają nasz turniej?

J.D. Bardzo fajna impreza. Świetny pomysł.

J.K. Doskonała organizacja.

J.D. Przyszło bardzo dużo ludzi. Wszyscy czuli dużą przyjemność. Piłkarze grali fair play. Nie było nieczystych zagrań. Panowała bardzo przyjacielska atmosfera w rywalizacji, choć każdy zespół chciał wygrać. Fajnie zorganizowane wydarzenie sportowe, doskonały pomysł.

P.K. Chciałbym podziękować Agencji Promocji Regionalnej „Ziemia Słupska”, głównemu organizatorowi 7. Amber Cup, że tak dobrze ugościła moich kolegów, moich przyjaciół, którzy tutaj przyjechali, aby zobaczyć nasz turniej. Wielkie dzięki.

- To ja serdecznie dziękuję i zapraszam Jurka i Jacka do ponownego odwiedzania Słupska.

MS

APR ZIEMIA SŁUPSKA

Wydawca: Agencja Promocji Regionalnej Ziemia Słupska Sp. z o.o.
ul. Starzyńskiego 8, Słupsk

Redaktor naczelny: Mariusz Smoliński
tel.: 601-820-211

e-mail: m.smolinski@apr.slupsk.pl

Sekretarz redakcji: Kamila Gryglewicz
tel.: +48 (59) 842 20 06

e-mail: biuro@apr.slupsk.pl

Redakcja: ul. Starzyńskiego 8, Słupsk

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. Drukarnia w Koszalinie,
ul. Słowiańska 3a, 75-864 Koszalin

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam
opublikowanych na łamach „APR Ziemia Słupska”



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



BUDOWA PARKU WODNEGO CENTRUM REKREACJI, SPORTU I REHABILITACJI W SŁUPSKU



**Park Wodny
"Trzy Fale" w Słupsku
codziennie 100% rozrywki!**



**Czekamy na Partnerów
z ciekawymi pomysłami!**
inf. tel. 606 227 302

To może być Twój sposób na biznes.

**Park Kulturowy
"Klasztorne stawy"
relaks dla każdego!**



Beneficjent: Miasto Słupsk



Partnerzy:

POMORSKA AGENCJA ROZWOJU
REGIONALNEGO S.A.



Projekt finansowany w ramach
Regionalnego Programu Operacyjnego
dla Województwa Pomorskiego
na lata 2007-2013